

## WIEJSKI PROBOSZCZ BERNANOSA

**Ks. Dariusz Jastrząb**

Wydział Teologiczny Uniwersytetu Szczecińskiego  
Szczecin–Koszalin

Georges Bernanos jest dzisiaj pisarzem częściowo zapomnianym. Najczęściej formułowane oskarżenia wobec jego twórczości są następujące: *anachroniczny charakter dużej części głoszonych przez bohaterów Bernanosa przekonań teologicznych, zwłaszcza wobec świata, postrzegania kobiet i stosunku do nich*<sup>1</sup> oraz *anachroniczność przeżywanych przez bohaterów problemów*<sup>2</sup>. Owszem, zgodzić się można, że czytelnicy [...] Georges'a Bernanosa przyzwyczajeni byli do dostrzegania łaski w bagnie ludzkiej nędzy i czystości ducha wśród odrażających oparów nikczemności<sup>3</sup>, ale nie, że zaraz wszystko „trać myszką”, jest antyfeministyczne i odrealnione. Już sama lektura *Dialogów karmelitanek* oraz *Radości* czy przepiękne opisy Matki Bożej w *Pamiętniku wiejskiego proboszcza* świadczą o postrzeganiu kobiecości w sposób głęboko przemyślany. Cóż z tego, że autor pisze swe powieści w formie rozpowszechnionej w czasach, w których żył? Trudno mieć pretensje do Dantego za to, że nie posługiwał się stylistyką Márqueza. Niewątpliwie zagłębienie się w lekturze Bernanosa może sprawiać dzisiaj czytelnikom komiksów wiele trudności, nie oznacza to jednak, że myślenie teologiczne pisarza czy jego medytacja na temat kapłaństwa są chybionymi i zdezaktualizowanymi próbami skazanymi na dogorywanie w lamusie. O rzetelności tego pisarstwa wypowiadają się takie oto

<sup>1</sup> Z. Zarębianka, *Kapłani w powieściach Georges'a Bernanosa*, „Życie Duchowe” 52 (2007), s. 70.

<sup>2</sup> Tamże, s. 69.

<sup>3</sup> M. Vargas Llosa, *Prawda kłamstw*, Poznań 1999, s. 99.

autorytety, jak choćby Irena Sławińska: *To ta świeżość właśnie zdobywa nas najbardziej w obcowaniu z Bernanosem: jego książki są istotnie tak młode jak religia, z którą czerpią swą krew. Jednych osaczają splątana intrygą, innych – finezją sformułowań. Pełno w nich paradoksów, wywracających porządek tego świata. Ukazują zdobywczą moc słabości i pokory, władztwo miłosierdzia [...] Nie są to oczywiście nowe prądy, ale prawdy, które pisarz odkrył dla siebie – jak każdy katolik – i które stanowiły odtąd jego własną wizję świata. Uniósł ją zapewne pod powiekami, a jej artystyczne odkrycie pozostawił nam*<sup>4</sup>

W podstawowym przesłaniu twórczości Bernanosa spotykamy opis chrześcijaństwa bezkompromisowego, pozbawionego ornamentyki, napuszenia, wolek kurtuazyjności, splendoru; tych wszystkich fasad, które określane są często jako substytuty ukrywające nieobecność wiary. Czytać Bernanosa oznacza spotkać chrześcijaństwo nagie, bez apologii i złagodzeń. To poniekąd możliwość zobaczenia – niczym w odbiciu lustrzanym – jakoś własnego bycia chrześcijaninem. Bernanos należy do tych pisarzy, którzy skalpelem swego artystycznego kunsztu potrafią naciąć i przekroczyć zwykle niedostrzegalną linię wyznaczoną przez uwikłanie na poziomie ludzkiej psychiki. Zagłębiając się w lekturę Bernanosa, dotykamy w sposób jednoznaczny duchowego wymiaru człowieka, oczywiście z całym dramatem zmagania się o dobro zwyciężające zło. Bernanos pisze o przeżywaniu świętości<sup>5</sup>, a sami święci sygnalizują, że podjęcie tego typu próby opisu jakości życia to często wysiłek uwieńczony doświadczeniem niemocy. Powieść *Pamiętnik wiejskiego proboszcza* jest jak najbardziej udaną próbą opisaną przez pisarza ofiarniczego aspektu Chrystusowego kapłaństwa.

## Proboszcz pasterz

Parafia, w której posługiwał wiejski ksiądz Bernanosa, we Francji początku XX wieku, była *stłoczona, [...] nędzna pod ohydny niebem listopada*. Wydaje się, że to wrażenie duszpasterza odzwierciedla stan duchowy ludności zamieszkującej okolicę. Oto, co odnotowuje w osobistym dzienniku: *Nigdy nie czułem okrutniej jej samotności i mojej własnej*<sup>6</sup> Kategoria przestrzeni i pejzażu

<sup>4</sup> I. Sławińska, *Moja gorzka europejska ojczyzna*, Warszawa 1988, s. 191.

<sup>5</sup> Por. S. Sawicki, *Poetyka, interpretacja, sacrum*, Warszawa 1981, s. 179.

<sup>6</sup> G. Bernanos, *Pamiętnik wiejskiego proboszcza*, tłum. W. Rogowicz, Warszawa 1991, s. 5.

jakby miała swoją emanację w topografii ducha. Zamglony i błotnisty krajobraz jakby wciskał się i przenikał w egzystencję mieszkańców tamtejszych miejscowości. Nad tą pośępnością unosi się zawiesina „pustki” i „nudy”. Obok słowa „miernota” to jedne z ważniejszych terminów używanych przez Bernanosa dla wyrażenia degradacji ducha. Posługuje się tymi określeniami wtedy, gdy opisuje dekadencję religijną: *Można by powiedzieć, że świat od dawna przyzwyczaił się do nudy, że nuda jest prawdziwą dolą człowieka [...] zapytuję, czy ludzie znali kiedykolwiek zarazek nudy, tego trądu? Przedwczesne zwątpienie, haniebna postać zwątpienia, która niewątpliwie jest jakby fermentacją rozkładającego się chrześcijaństwa*<sup>7</sup>

Proboszcz z Ambricourt jest dobrym duszpasterzem! Zaczyna od diagnozy, próbuje zrozumieć nade wszystko stan duchowy powierzonych mu *dusz*. Odkrycie „nudy” i „pustki” duchowej powierzonej społeczności mu mobilizują księdza. Nie zakrapla swego serca zniechęceniem, rozpaczą, bezpiecznym dystansem czy zwykłą gnuśnością. Cóż można więcej powiedzieć po takim wyznaniu, jak to: *Gorąco się modliłem dziś rano za moją parafię, moją biedną parafię – moją pierwszą parafię i ostatnią może, gdyż pragnąłbym tu umrzeć. Moja parafia! Słowo, którego nie mogę wymówić bez wzruszenia – co mówię! Bez porywu miłości!*<sup>8</sup> Ksiądz kochający powierzonych mu ludzi spełnia podstawowy wymóg pastoralny, oczywiście przy jednoczesnym odniesieniu teocentrycznym i eklezjalnym. A tak właśnie w tym przypadku jest! Świadczy o tym dalsza część zapisu z pamiętnika: *Wiem, że istnieje ona rzeczywiście, że należymy do siebie na wieczność, gdyż ona jest żywą komórką niezniszczalnego Kościoła, a nie fikcją administracyjną. Lecz chciałbym, żeby Pan Bóg otworzył mi oczy i uszy, pozwolił zobaczyć jej oblicze, usłyszeć jej głos. [...] A spojrzeniem to byłoby spojrzeniem chrześcijaństwa, wszystkich parafii lub nawet... spojrzeniem biednego rodu ludzkiego? Spojrzeniem, które widział Bóg z wysokości Krzyża. Przebaczenie im, bo nie wiedzą co czynią...*<sup>9</sup>

To zadziwiające, jak „wiejski proboszcz” z Ambricourt, choć żyjący jeszcze w odległej epoce przed *Vaticanum II*, stara się realizować jego pastoralne wskazania i wyzwania. Ksiądz ukazany przez Bernanosa jest człowiekiem intelektualnie zaangażowanym. Nieustannie szuka odpowiedzi na nękające go prob-

<sup>7</sup> Tamże, s. 6.

<sup>8</sup> Tamże, s. 26.

<sup>9</sup> Tamże.

lemy i to zarówno z zakresu życia duchowego, jak i zagadnień społecznych. Debatuje z innymi kapłanami na temat niesienia pomocy nędzarzom i biedakom. Jest przy tym uważnym obserwatorem nowych wezwań Kościoła, zwłaszcza w zakresie uwrażliwienia na kwestie jakże naonczas nowe, kwestie robotnicze. Wizja parafii, jaką wnosi w nieprzychylne mu środowisko wiejskie, posiada już pierwociny duszpasterstwa eklezjalnego. Jest to, jak na tamte lata (70 lat temu), wizja odważna, zważywszy, że dominowało wtedy myślenie klerykalnocentryczne. Nade wszystko nie chce realizować obrazu Kościoła pojętego jako „twierdza obwarowana” (H. U. von Balthasar). Po latach seminaryjnych studiów zdolny jest do wnikliwego dokonania oceny sytuacji na swojej placówce. W wyniku zintegrowanej pracy intelektualnego rozeznania, w połączeniu z wrażliwością serca, tworzy projekt działania, którym dzisiaj mógłby się poszczycić niejeden proboszcz pracujący na wsi. Już po pierwszym zdiagnozowaniu parafii postanawia „odwiedzić raz na kwartał każdą rodzinę”<sup>10</sup> Żyjąc w środowisku rolniczym, pragnie poznać jak najgłębiej egzystencjalne realia powierzonych mu ludzi, zbliżyć się jak najbardziej do swoich parafian poprzez codzienność, poprzez zwyczajne sprawy przeżywanego przez rolników dnia: *Chociaż mam przede wszystkim sprawować pieczę nad duszami, to jednak nie mogę znać naturalnych zresztą trosk, które zajmują tak wiele miejsca w życiu moich parafian. Nasz nauczyciel – paryżanin przecież – miewa jednak odczyty o płodozmianach i o nawozach. Będę musiał gruntownie obkuć się w tych wszystkich sprawach*<sup>11</sup> Kiedyś takie działania duszpasterskie nazywano, w kontekście misyjnym, inkulturacją. Postawa otwarcia i próba przekroczenia zwietrzałych standardów pastoralnych budzi jednak u niektórych ludzi sprzeciw i ich bulwersuje: *Niech ksiądz za prędko nie zbliża się do nich, niech ksiądz tak zaraz im się nie oddaje. Niech oni zrobią pierwszy krok*<sup>12</sup>

W zakresie działań pastoralnych *ad intra* ksiądz Bernanosa zaczyna od głoszenia kerygmatu, od nauczania podstawowych prawd wiary. Wysztydowany (choćby przez hrabiego), bardzo dba o jakość głoszonych kazań. W swoim proboszczowskim *Pamiętniku* zapisuje słowa usłyszane od księdza z Torcy, powiernika, u którego szukał spojrzenia obiektywizującego jego poczynania. *Słowo Boże – to jest rozpalone żelazo. A ty, który go uczysz, chciałbyś je brać*

<sup>10</sup> Tamże, s. 70.

<sup>11</sup> Tamże, s. 30.

<sup>12</sup> Tamże, s. 38.

szczypczykami, żeby się nie sparzyć, nie chwytasz go w garść? Śmiech mnie bierze. Kapłan, który schodzi z kazalnicy Prawdy z ustami ściągniętymi, nieco rozgrzany, ale zadowolony z siebie, nie kazał, co najwyżej mruczał<sup>13</sup>

Ponadto powieściowy ksiądz, przy kompletnej ignorancji religijnej otoczenia, zabiega o usprawnienie katechizacji: *Zastanawiałem się, czy lekcje katechizmu przygotowywałem dość starannie*<sup>14</sup> Proboszcz z Ambricourt nade wszystko przejęty jest losem zaniedbanych moralnie i religijnie dzieci. Pojawia się inicjatywa pomocy im, w taki sposób, którego i współcześnie nie powstydziliby się ksiądz pracujący na wsi. *Ogłosiłem dziś rano po sumie, że młodzi sportowcy, którzy chcą utworzyć drużynę, będą mogli zebrać się na plebanii po nieszporach*<sup>15</sup> Z czasem, wobec zaistniałych realiów, projekt zostaje zmodyfikowany i proboszcz postanawia *założyć skromne koło kształcenia z salą do gier, czytelnią i kilkoma czasopismami*<sup>16</sup>

W ramach swego zaangażowania chce jak najszybciej wprowadzić zalecenia ówczesnego papieża: *Obiecywałem sobie pewną pociechę w nauczaniu elementarnego katechizmu, w przygotowaniu do komunii świętej, stosownie do życzenia Ojca Świętego Piusa X*<sup>17</sup> Ponadto jest niezmordowanym sługą konfesjonau: *Wczoraj spowiedź. Od trzeciej do piątej dzieci*<sup>18</sup> Nieustannie zmaga się wewnątrz, chcąc zrozumieć, chcąc dopomóc swoim najmłodszym parafianom. *Przyzwyczajony do tej pory do moich małych penitentów, nie mogę jeszcze zrozumieć, przez jakie straszliwe przemiany życie wewnętrzne dochodzi do tego, by dać z siebie tylko schematyczny, nie do odcyfrowania obraz...*<sup>19</sup>

Z zapisków pozostawionych w notatniku szybko orientujemy się, że kapłan obdarowany jest charyzmatem rozeznawania duchowego, a nawet kierownictwa duchowego. Poprzez zapisaną rozmowę – jak się okazało przedśmiertną – z hrabiną rozpoznajemy w proboszczu wytrawnego znawcę dusz. Proboszcz jest świadomy powierzonego mu charyzmatu: *zrozumiałem – co to jest ojcostwo*<sup>20</sup> Sama kobieta zauważa ten dar drzemiący w sercu wymizerowanego

<sup>13</sup> Tamże, s. 45.

<sup>14</sup> Tamże, s. 82.

<sup>15</sup> Tamże, s. 70.

<sup>16</sup> Tamże, s. 71.

<sup>17</sup> Tamże, s. 24.

<sup>18</sup> Tamże, s. 63.

<sup>19</sup> Tamże, s. 72.

<sup>20</sup> Tamże, s. 145.

fizycznie proboszcza: *Może ksiądz ma władzę czytania w moim sercu?* Chory na raka żołądka proboszcz niewątpliwie staje się narzędziem w ręku Boga, ocalając zatopioną w rozpacz kobietę. Z zapisu w jego notatkach jasno wynika, że w całej swojej niemocy ludzkiej działała przez niego łaska Boża odbudowująca wiarę, miłość, a nade wszystko nadzieję udręczonej matki i żony. Cnota nadziei to uprzywilejowana sprawność w duchowości Bernanosa. W przekonaniu pisarza szatan konsekwentnie zmierza do tego, by człowiek utracił nadzieję, by zwątpił, by ostatecznie zatopił się w rozpacz. Proboszcz Bernanosa rozeznaje trafnie, że *niewątpliwie kobieta, [...] żyła wiele lat w tym strasliwym spokoju dusz odepchniętych, który jest postacią rozpacz najokrutniejszą, najbardziej nieuleczalną, najmniej ludzką. Lecz taka nędza należy właśnie do tych, których kapłan nie powinien poruszać bez drżenia*<sup>21</sup> Dramatyczna scena rozmowy kapłana z hrabiną uświadamia czytelnikowi, z jak wytrawnym apostołem ma do czynienia.

Niestety, współbracia całkowicie zignorowali plan odnowienia parafii przedstawiony przez młodego, pełnego zapału proboszcza. Na jednej z comiesięcznych konferencji u księdza Hébuterne próbował on zainteresować nim księży z dekanatu: *Bez wielkiego trudu dowiedziono mi, że wykonanie jego, choćby tylko częściowe, wymagałoby czterdziestoosmiodzinnego dnia pracy i prestiżu, do którego mi daleko i którego może nigdy nie będę miał*<sup>22</sup>

Warto przy tym zauważyć, że obrady kapłanów ignorujących jego zapędy duszpasterskie skoncentrowały się szybko na kwestiach finansowych. Przyczyn indyferencji i lekceważenia było kilka. Jedna jawi się przemożnie i wybrzmiewa niczym zła nutka w całym pamiętniku księdza – miernota, *aurea mediocritas*. Bernanos stawia sprawę twardo i jasno: *Miernota ludzka – to pułapka szatana*<sup>23</sup>

## Na drodze do świętości

Czytając *Pamiętnik* Bernanosa, odnosimy wrażenie, że jego powieściowy bohater opisuje swoje duchowe zmagania językiem duchowości karmelitań-

<sup>21</sup> Tamże, s. 135.

<sup>22</sup> Tamże, s. 28–29.

<sup>23</sup> Tamże, s. 96.

skiej. Właściwie obecne są tam wyraziście dwa wartkie strumienie tej drogi duchowej, splatające się i spływające w jeden akwen świętego życia przenikniętego łaską. Z jednej strony dostrzegamy w tej duchowości elementy *nada* św. Jana od Krzyża. Cała powieść ukazuje, czym w realiach ziemskiego posługiwania księdza może być doświadczenie opisane przez hiszpańskiego mistyka w *Drodze na Górę Karmel*. Powszechnie wiadomo, że św. Jan od Krzyża wyraża owo doświadczenia nie tylko w tomistycznej wykładni swoich ksiąg. Doświadczywszy zapewne, że język z istoty swej zawodzi wobec mistycznego przeżycia tego, co nie do pomyślenia i nie do wymówienia, św. Jan od Krzyża sięgał nawet po formę poetycką: *Pośród ciemności, gdzie mnie nikt nie dojrzał,/ Jam nie widziała niczego,/ Nie miałam wódza ni światła innego/ Ponad ten ogień, co w sercu mym gorzał*<sup>24</sup> Podobnie Bernanos, językiem prozy, podjął próbę wypowiedzenia tajemnicy duchowego zmagania opisanego wcześniej przez karmelitańskiego świętego.

Od strony duchowej bohater powieści znajduje się w newralgicznym punkcie wewnętrznego *itinerarium* znaczonego w podręcznikach etapami: oczyszczenia, oświecenia i zjednoczenia. Ukazany przez Bernanosa ksiądz zapisuje zdania, które przypominają notatki jakby skopiowane z lektury św. Jana od Krzyża, a które są przez niego realnie przeżywane: *Ta sama samotność i ta sama cisza. I tym razem żadnej nadziei pokonania przeszkody albo obejścia jej. Zresztą nie ma przeszkody. Nic. Boże! Oddycham, wdycham noc, noc wchodzi we mnie przez jakiś niepojęty, jakiś niewyobrażalny wylom duszy. Sam jestem nocą*<sup>25</sup> Trudno w opisie tego rodzaju doświadczenia doszukiwać się doznań estetycznych. Jesteśmy raczej świadkami dramatu (w pierwotnym sensie tego terminu) rozgrywającego się w duszy człowieka. Nieczęsto pisarze mają odwagę zapuszczać się w takie okolice.

Z drugiej strony zapiski proboszcza z Ambricourt zdradzają fascynację dla drogi dziecięctwa duchowego św. Teresy z Lisieux. Matka zbuntowanej panny Chantal zauważa, że ksiądz nosi w sobie niewinność dziecka: *Mam nadzieję, że księdza nie urażę, traktując go jak dziecko. Ksiądz nim jest. Niech dobry Bóg zachowa księdza takim zawsze!*<sup>26</sup> W powieści nie brakuje licznych odniesień do piękna duchowego i niewinności drzemających w sercach dzieci. Poprzez te

<sup>24</sup> Jan od Krzyża, *Dzieła*, tłum. B. Smyrak, Kraków 1986, s. 401.

<sup>25</sup> G. Bernanos, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 86.

<sup>26</sup> Tamże, s. 140.

fragmenty można odczytać propozycję Bernanosa co do realizacji życia chrześcijańskiego, określonego w duchu terezańskim, jako droga dziecięstwa Bożego. Droga ta, zwana też „małą drogą”, polega na tym, że zbawienie osiąga się za pomocą środków ubogich. Bardzo istotnym w duchowości księdza jest zaufanie. Utrata zawierzenia Bogu przy piekielnej obojętności (miernocie) środowiska byłaby dla niego prawdziwą klęską. Tym bardziej że stanął już w szranki z podszeptami szatana, któremu ogromnie zależy, by odebrać każdemu człowiekowi cnotę nadziei (tragiczna historia doktora Delbende, zakończona jego samobójstwem). Piękno dziecięstwa Bożego odkrywa przed księdzem z Ambri-court jego powiernik i przyjaciel, proboszcz z Torcy. Rozpościera on przed swoim duchowym podopiecznym wizję dziecięstwa Bożego zawartego w osobie Najświętszej Maryi Panny. Wyraża przy tym nieukrywaną cześć i zachwyt wobec Tej, która jest *młodsza od grzechu, młodsza od narodu, z którego wyszła, chociaż jest Matką przez łaskę. Spojrzenie Najświętszej Panny to jest jedyne spojrzenie naprawdę dziecięce, jedyne prawdziwe spojrzenie dziecka, które kiedykolwiek spoczęło na naszej hańbie i naszej niedoli*<sup>27</sup>

Wiejski proboszcz Bernanosa poprzez realizowanie, można by rzec karmelitańskiej drogi duchowej, chce osiągnąć świętość. *Świętymi nazywam tych, co otrzymali więcej od innych. Bogaczy*<sup>28</sup> Ten enigmatyczny zapis w *Pamiętniku* oznacza duchową więź z innymi ludźmi. Święty *niesie* w swoim sercu wiele istnień ludzkich, właściwie każdego, kogo na swojej drodze spotyka. W przypadku wiejskiego proboszcza Bernanosa są to: panna Chantal, jej matka i ojciec, Serafita, ksiądz Dufréty... Jako „zarządca łask Bożych” jest za te osoby odpowiedzialny przed Bogiem. W tym sensie pojawia się w rozważaniu proboszcza kategoria *ryzyka*. Święty może wszystko utracić, niczym bankrutujący bogacz pociągając do nędzy wszystkich tych, którym dotychczas dawał pracę. *Wierzyć w bezpieczeństwo świętych, to jest po prostu skandal*<sup>29</sup>

Święty, ten który związany jest nierozzerwalnie z Chrystusem, w rozumowaniu bohatera Bernanosa jest przyrównany do żołnierza. To człowiek nie tabołów, lecz pierwszej linii frontu. To człowiek zmagania i permanentnej gotowości: *Według mnie, jesteś powołany przez Boga, nie ma wątpliwości. Z wyglądu wzięto by cię prędeż za mnicha, mniejsza o to! Jeśli nie jesteś barczysty, masz*

---

<sup>27</sup> Tamże, s. 170.

<sup>28</sup> Tamże, s. 95.

<sup>29</sup> Tamże.



*za to odwagę, wart jesteś służyć w piechocie. Ale zapamiętaj sobie, co ci powiem: nie daj się ewakuować z frontu. Skoro raz jeden pójdziesz do infirmerii, nie wyjdiesz już z niej. Nie jesteś stworzony do wojny ciągnącej się bez końca. Wal przed siebie i tak się urządz, żeby skończyć pewnego dnia w rowie, nie rozpinając plecaka*<sup>30</sup>

### Jeniec świętego konania<sup>31</sup>

Momentem centralnym w chrystologii, a przez to i antropologii, Bernanosa są ostatnie momenty z życia Jezusa Chrystusa. Jego wizja człowieka zanurza swe korzenie w tajemnicy Przenajświętszej Agonii Pana. Bernanos nosił w sobie – można by powiedzieć nieprzerwanie – medytację Męki Pańskiej. Potwierdzają to świadectwa jego przyjaciół<sup>32</sup> Już w wieku młodzieńczym, mając siedemnaście lat, pisał w liście do księdza Lagrange: *W momencie Pierwszej Komunii światłość zaczęła mnie oświecać. Powiedziałem sobie, że najważniejsze, by usilnie zabiegać nie o szczęście i o dobre życie, ale o dobrą śmierć, gdy ona jest uwieńczeniem wszystkiego*<sup>33</sup> A w ostatnim, napisanym przed śmiercią utworze wybrzmiewa po raz ostatni ten temat z całą wyrazistością: *Bo naprawdę był tylko jeden poranek, panie bracie: poranek Wielkanocny. Ale każda noc, w którą wchodzimy, jest nocą Przenajświętszej Agonii...*<sup>34</sup> Temat Konania Pańskiego jest zatem epicentrum medytacji życiowej pisarza. Proboszcz z Ambri-court mówi o sobie wprost: *Rzecz w tym, że odkąd sięgnę pamięcią, odnajduję siebie w Ogrodzie Oliwnym*<sup>35</sup> W powieści ksiądz przeżywa Mękę bardzo realnie, a czytelnik ma wrażenie jak gdyby odprawiał z nim Drogę Krzyżową: *Jeszcze jeden mały krwotok, raczej plucie krwią. Musnął mnie strach przed śmiercią. Bez wątpienia myśl o niej często powraca i niekiedy budzi we mnie lęk. Ale lęk nie jest strachem. To trwało tylko chwilę. Nie potrafiłabym do ni-*

<sup>30</sup> Tamże, s. 50.

<sup>31</sup> Tamże, s. 163.

<sup>32</sup> Por. P. Garden, *Bernanos au Brésil*, „Bulletin de la Societé des Amis de G. Bernanos” 5 (1951), s. 5: „Jego wizja człowieka sięgała korzeniami do Agonii Pana, a była ona przedmiotem jego nieustannych medytacji” (tłum. własne).

<sup>33</sup> G. Bernanos, *Listy 1904–1948*, Warszawa 1974, s. 13.

<sup>34</sup> G. Bernanos, *Dialogi Karmelitanek*, tłum. M. Wierzbicka, Warszawa 1985, s. 17.

<sup>35</sup> G. Bernanos, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 163.

*czego porównać tego błyskawicznego wrażenia. Smgnięcie końcem bata przez serce, być może... O, święte Konanie!*<sup>36</sup>

Wizja kapłana osadzona jest mocno w perspektywie tajemnicy Agonii Chrystusa. W tej to Agonii zanurzona jest również każda agonia i każda śmierć ludzi, których spotkał na drodze swego posługiwania. Ta Agonia Chrystusa odbija się zarówno w obliczu kuszonych przez szatana świętego księdza, jak i umęczonych obliczach grzeszników tej powieści, „nieszczęsnych obliczach, które stały się zdobyczą demona” Najcelniej zatem odczytywać umierającego na raka żołądka proboszcza z Ambricourt jako *jeńca Świętej Agonii*. W wydarzeniach jego życia odczytujemy tamtą Agonię, tamten Lęk, tamtą Samotność, tamto Cierpienie. Przez lekturę zapisków bohatera Bernanosa dowiadujemy się, że w Męce Pańskiej spoczywa i nasza życiowa *męka*; Jego Agonia jest syntezą agonii wszystkich krzyżowanych cierpieniem ludzi. Konanie Jezusa bowiem nadaje sens każdemu cierpieniu: *Cierpienia nasze nie należy do nas, On je bierze na siebie, one są w Jego sercu. Nie mamy prawa brać ich stamtąd, żeby je wyzywać, znieważać*<sup>37</sup>

W sytuacji przeżywanej agonii proboszcz z Ambricourt ubolewa, że nie może się nawet modlić, ponieważ doświadcza skrajnego wyczerpania. Niczym w scenie z Ogrójca odczuwa trwogę, opuszczenie, niemoc. Jego parafianie, tak jak apostołowie, są uśpieni. Z tego uśpienia może ich wyrwać jedynie krzyk dobywający się z Krzyża miłości. Dlatego lęk wobec śmierci musi być przyjęty w Chrystusie. Tylko jako taki przyczynia się do oczyszczenia z obłudy grzechu i wprowadza człowieka w sferę prawdy dającej wolność. Zaakceptowanie trwogi w perspektywie chrystologicznej – według Bernanosa – powoduje, że lęk staje się narzędziem zbawczym. Stąd określenie, które wydobywa się spod pióra proboszcza nazywającego lęk Krzyża „córką Boga” Jeżeli lęk grzechu więzi człowieka w samotności i go konsekwentnie niszczy, to w lęku Chrystusa na Krzyżu można odnaleźć wyjście z rozpacz przez miłość. Przyjęcie przez księdza lęku wobec Krzyża (śmierci) powoduje zrodzenie się w jego sercu duchowej radości. W tej perspektywie posępna powieść Bernanosa ostatecznie przeniknięta zostaje światłem. Paradoksalnie historia proboszcza z Ambricourt kończy się tym, że jej główny bohater otrzymuje dar pokoju i duchowej radości, którą odnajduje w głębi duszy jako odblask łaski. Proboszcz z Ambricourt w zaskakujący spo-

<sup>36</sup> Tamże, s. 186.

<sup>37</sup> Tamże, s. 139.

sób, po długim cierpieniu, kończy swoje życie. Słowa, które wypowiada na łożu śmierci, są słowami św. Teresy z Lisieux: *Wszystko jest łaską*.

Jest to owoc zaskakujący i najmniej oczekiwany. Tej radości płynącej ze świadomości bycia wypełnionym łaską Boga nie są w stanie zgasić demony szarpiące nadzieję młodego księdza w jego egzystencjalnym Ogrodzie Oliwnym. Szatan nie pozostawia świętych Boga bez próby pokąsania. Wobec ich totalnego opowiedzenia się za Chrystusem jest jednak bezsilny. Pozostaje mu tylko nienawiść i niemoc: *Bo szatan jest władcą bezlitosnym: on by nie rozkazywał jak Tamten, ze swą Boską prostotą: „Naśladujcie mnie!” On nie znosi, żeby jego ofiary były do niego podobne, pozwala im tylko na karykaturę ordynarną, ohydną, bezlitosną, którą się musi raczyć, nigdy się nią nie nasycając, dzika ironia przepaści*<sup>38</sup> Dla Bernanosa działanie szatana jest zniewagą wobec rzeczywistości miłości. Wytrwanie z miłością przy Chrystusie w momentach próby oddala działania demona, eliminuje pychę, wyprowadza z kokonu egoizmu w kierunku poszukiwania innych cierpiących i kuszonych. *Nienawidzić siebie jest łatwiej, niż się zdaje. Łaską jest zapomnieć o sobie. Ale gdyby wszelka pycha w nas umarła, najwyższą łaską byłoby kochać pokornie samego siebie jak każdy z umęczonych członków Jezusa Chrystusa*<sup>39</sup>

Postrzeżenie proboszcza z Ambricourt w perspektywie Agonii i Konania Jezusa Chrystusa nasuwa nam jeszcze jeden aspekt duchowości kapłańskiej (chrześcijańskiej) obecny w powieści. Warto przypomnieć sobie życie Karola de Foucauld i jego klęskę na pustyni. W kontekście misterium Świętego Konania klęska *staje się wyniesiona do roli narzędzia życia*<sup>40</sup>

---

<sup>38</sup> Tamże, s. 116.

<sup>39</sup> Tamże, s. 238.

<sup>40</sup> Por. R. Voillaume, *Come Loro. Nel cuore delle masse*, Milano, s. 1999, s. 29.

**THE RURAL PASTOR BERNANOS****Summary**

It is worth returning to the work of Georges Bernanos primarily due to constant news of his prose describing the spirituals experience of man. *Memoirs of the Rural Parish* is a book that shows the way his experience affects a priest working in the realities of France at the beginning of the twentieth century. It is actually a relation of the internal struggles affected by the mystery of grace to participate in the agony of Jesus Christ. This is a favourite story for the writer. Actually, each of his novel tries to meditate the way of agony and the suffering of the Saviour but *Memoirs of the Rural Pastor* makes it perfectly. So we have the opportunity to read this novel in a literary attempt to describe the content, which can be found in the spirituality of Saint John of the Cross, Saint Therese of Lisieux, and why not – blessed Charles de Foucauld.

*Translated by Mirosława Landowska*